Nr 9 (265) wrzesień 2021
Rok XXIII
MIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

pielgrzym

Krzyż i miłość str. 6

Nowi błogosławieni - str. 7

Moc w słabości się doskonali - str. 8

(Nie)codzienne krzyżyki - str. 9

Ogłoszenia parafialne

■ **14 września** – święto Podwyższenia Krzyża Świętego.
■ **15 września** – wspomnienie NMP Bolesnej.
■ **29 września** – święto Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała.
■ **1 października** – rozpoczynamy miesiąc różańcowy, nabożeństwa w ciągu tygodnia o godz. 17^{15}, w niedziele o 17^{00}.
■ **2 października** – wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów.
■ **7 października** – wspomnienie NMP Różańcowej.

Dziękujemy
wszystkim osobom, kóre pamiętają o utrzymaniu naszego kościoła i choć nie ma obecnie tradycyjnej kolekty w czasie Mszy św., to przekazują swoje ofiary do skarbonki przed ołtarzem lub wpłacają na parafialne konto bankowe.

ZMARLI

Ryszard Leszczyński, l. 73, ul. Sikorskiego
Krystyna Piernikarczyk, l. 65, ul. Sikorskiego
Ireneusz Ostaszewski, l. 89, ul. Graniczna
Andrzej Broda, l.72, ul. Sikorskiego
Janina Nawrot, l. 84, ul. Sikorskiego
Andrzej Komar, l. 48, ul. Równoległa
Sonia Hajduk, l. 46, ul. Równoległa
Czesława Panz-Nowak, l. 95, ul. Graniczna
Augustyn Kubulus, l. 76, ul. Graniczna
Bronisława Kubecka, l. 72, ul. Graniczna
Grażyna Osiecka-Oleszczuk, l. 60, ul. Sowińskiego

Na okładce:
Krzyż na kuli ziemskiej - rzeźba inspirowana herbem zgromadzenia kartuzów i dewizą tego zakonu: ***Stat crux dum volvitur orbis*** - Krzyż trwa (stoi), podczas gdy świat się zmienia (przemija) w zespole poklasztornym w Kartuzach (na Kaszubach).

Kartuzi to jednen z najstarszych i najsurowszych zakonów kontemplacyjnych w Kościele katolickim, założony w 1084 roku przez św. Brunona z Kolonii. Życie mnichów, toczy się niezmiennym od tysiąca lat rytmem bez względu na zewnętrzne okoliczności społeczne, historyczne, zmieniające się mody i cywilizacyjne nowinki. Mogliśmy do tego niezwykłego świata „zajrzeć" w filmie Philippa Groninga „Wielka cisza" z 2006 r. (w Polsce wyświetlanym w 2007). (fot. Beata Urban)

Duszpasterstwo

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ **NIEDZIELA:**
o godz. 8^{00}, 9^{30}, 11^{00}, 12^{30}, 16^{00} i 19^{00}

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12^{30}.

■ **PONIEDZ. - PIĄTEK: 7^{00}, 8^{00} i 18^{00}**
SOBOTA: 8^{00}, 12^{00} i 18^{00}
- w piątki o godz. 8^{00} dla seniorów,
- Msza św. z udziałem dzieci i w ich intencji w I piątki m-ca o16^{30},
- w ostatną środę miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU KOŚCIELNEGO:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17^{00}.

■ **Codziennie od 17^{00} do Mszy wieczornej można uczestniczyć w adoracji Najśw. Sakramentu i przystąpić do spowiedzi św.** W tym czasie również:

■ w środy różaniec i nowenna do MB Nieustającej Pomocy;

■ litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca (również po Mszy św. o godz. 8^{00});

■ koronka do Miłosierdzia Bożego w III piątek m-ca (również po Mszy św. o godz. 8^{00}).

■ **KANCELARIA PARAFIALNA**:
- poniedziałek – 8^{30} - 11^{00},
- wtorek – 15^{00} - 17^{00},
- środa – 8^{30} - 11^{00},
- czwartek – 15^{00} - 17^{00},
- piątek – 8^{30} - 11^{00}.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72
Konto: BSK S. A. VII O/Katowice
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934
www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl

Prasa dostępna w naszym kościele (po Mszach na stoliku przy zakrystii lub w zakrystii).
pielgrzym GOŚĆ NIEDZIELNY MAŁY GOŚĆ NIEDZIELNY misyjne drogi
TYGODNIK PARAFIALNY

Noszę maseczkę, bo kocham bliźniego!

Pamiętajmy:
M – maseczką zasłaniać NOS!!! i USTA
D – zachowywać między sobą dystans
D – dezynfekować i myć ręce

KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA
(32) 253-05-00 całą dobę
Porady: prawnika, lekarza, psychologa, kapłana

TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORÓW 796 970 686
poniedziałek – piątek 16^{00} – 19^{00}

Bezpłatne porady prawnika
I i III środa miesiąca
od godz. 9 do 10 w salce
Najbliższe: 15 września
6 i 20 października

Plan spotkań grup parafialnych podamy w numerze październikowym po potwierdzeniu przez opiekunów poszczególnych wspólnot.

pielgrzym
MIESIĘCZNIK PARAFIALNY
Redaguje Zespół: *ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban*
Współpraca: *Helena Hrapkiewicz, Maria Krawczyk, Dorota Klukowska, Andrzej Klukowski,*
Wydaje Parafia WNMP w Katowicach
e-mail: **pielgrzymwnmp@interia.pl**
Druk: ART-TECH Katowice

Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy Pielgrzyma!

Za nami już czas wakacji i ufam, że wielu Parafian skorzystało z letniego wypoczynku po trudach ostatniego roku. Mam nadzieję, że wszyscy wrócili szczęśliwie i w zdrowiu do swoich domów i że nie będzie już nowych drastycznych ograniczeń w życiu społecznym i religijnym.

Póki co rozpoczynamy nowy rok duszpasterski. W naszej wspólnocie przywitaliśmy dwóch nowych kapłanów: ks. Pawła i ks. Tomasza, którzy zastąpili dotychczasowych wikariuszy: ks. Szymona i ks. Mateusza. Liczymy na nowych duszpasterzy i polecamy ich opiece Matki Bożej Wniebowziętej, naszej Patronki, ale i tych poprzednich zachowujemy w naszych sercach i życzliwej pamięci, bo przecież ofiarowali nam kilka dobrych lat swojego życia. Ks. Szymon miał jeszcze z nami pozostać dłużej, jednak okazało się, że Piekarska Pani w swoim sanktuarium potrzebuje go bardziej.

Opatrzność Boża daje nam na ten nowy czas również wspaniałych patronów – nowych błogosławionych. Kardynał Stefan Wyszyński i Matka Elżbieta Czacka będą dla nas świadkami wiary, która pomaga żyć i działać w czasach dobrych i złych oraz bez względu na osobiste możliwości czy ograniczenia. Potrzeba nam takich świadków, abyśmy nie ustali w drodze, nie zagubili wiary i byli ludźmi nadziei pokładanej w Bogu.

Do wrześniowych patronów należy również św. Matka Teresa z Kalkuty, tak bliska żyjącym pośród nas Siostrom Misjonarkom Miłości. Jej serce było całkowicie oddane Bogu i najbardziej potrzebującym. Może dzisiaj również trzeba najpierw zbliżyć się bardziej do Pana Jezusa, aby umieć zaradzać tym różnym biedom wokół nas?

Mamy zielone światło, jeśli chodzi o spotkania grup i wspólnot parafialnych. Po uroczystym rozesłaniu liderów poszczególnych formacji zobaczymy, ilu nas pozostało po półtorarocznej przerwie i ilu znajdzie czas i siły, aby poprzez spotkania dzielić się swoją wiarą i nawzajem umacniać.

Na koniec chciałbym bardzo podziękować wszystkim, którzy w różny sposób troszczą się o życie naszej wspólnoty i dbają o swoją świątynię. Jeszcze raz też dziękuję za wrażliwość serca i wsparcie naszych działań charytatywnych podczas zbiórek humanitarnych oraz w dorocznej akcji Caritas „Tornister pełen uśmiechów".

Wszystkim Czytelnikom „Pielgrzyma" życzę światła i mocy Ducha Świętego w nowym roku formacji duszpasterskiej i mam też nadzieję, że studium wiary pod nazwą: „Dogmatyka dla każdego", które rozpoczniemy w październiku, umocni nas na Bożej drodze.

Szczęść Boże! ks. Zbigniew Kocoń

Archidiecezjalne Centrum Formacji Pastoralnej zaprasza na cykl wykładów:

dla wszystkich zainteresowanych, poszukujących wzrostu w wierze, dla liderów, animatorów, wspólnot parafialnych

DOGMATYKA DLA KAŻDEGO

od 13 października, w środy o godz. 19^{00}
kościół WNMP, Katowice, ul. Graniczna

Cykl formacyjny będący syntetycznym wprowadzeniem w podstawowe prawdy wiary – od Boga w Trójcy św. jedynego po rzeczy ostateczne...
Każde spotkanie – 2 godziny zegarowe wykładu z przerwą oraz możliwością zadawania pytań; dostęp do nagrań zajęć.

Spotkania będą odbywać się w naszej parafii. W przypadku obostrzeń epidemicznych zajęcia będą w formie online.

Termin: 2 środy w miesiącu od godz. 19^{00} do ok. 21^{15}

Planowane terminy, wykładowcy i zagadnienia:
13.10. – dr Magdalena Jóźwik (stworzenie)
27.10. – dr Karolina Dobies (Trójca)
10.11. – dr Karolina Dobies (człowiek)
24.11. – dr Magdalena Jóźwik (łaska)
08.12. – dr Karolina Dobies (Duch Św.)
22.12. – dr Magdalena Jóźwik (Jezus Chrystus)
12.01. – dr Magdalena Jóźwik (Kościół)
26.01. – dr Magdalena Jóźwik (sakramenty)
16.02. – dr Magdalena Jóźwik (sakramenty cd.)
23.02. – dr Karolina Dobies (życie wieczne)

ZAPISY na edycję w Katowicach poprzez formularz na stronie internetowej: http://dlaliderow.centrum.katowice.pl/

mailowo na adres: centrum.formacji@katowicka.pl

telefonicznie: 519-546-012 (wtorki, czwartki, piątki 9:00-15:00)

LITURGIKA DLA KAŻDEGO

od 14 października, w czwartki o godz. 19^{00}
Wydział Teologiczny UŚ, Katowice, ul. Wita Stwosza

Cykl dotyczący podstawowych zagadnień związanych z liturgią, zwłaszcza Eucharystią oraz innymi sakramentami.

Każde spotkanie – 2 godziny zegarowe wykładu z przerwą oraz możliwością zadawania pytań; dostęp do nagrań zajęć.

Spotkania będą odbywać się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego.

Termin: 2 czwartki w miesiącu od godz. 19^{00} do ok. 21^{15}

Planowane terminy, wykładowcy i zagadnienia:
14.10. – ks. Łukasz Dziura (Czym jest liturgia?)
28.10. – dk. mgr lic. kan. Andrzej Lwowski (Język liturgii i przestrzeń liturgiczna)
04.11. – dk. mgr lic. kan. Andrzej Lwowski (Liturgia i czas)
25.11. – ks. Łukasz Dziura (Eucharystia cz. 1)
02.12. – ks. dr Bartłomiej Kuźnik (Eucharystia cz. 2)
16.12. – ks. Łukasz Dziura (Eucharystia cz. 3)
13.01. – ks. Łukasz Dziura (Sakramenty)
27.01. – ks. Łukasz Dziura (Sakramentalia i pobożność ludowa)
10.02. – ks. Łukasz Dziura (Teksty liturgiczne)
24.02. – dr Magdalena Jóźwik (Liturgia godzin)

ZAPISY na edycję w Katowicach poprzez formularz na stronie internetowej: http://liturgika.centrum.katowice.pl/

mailowo na adres: centrum.formacji@katowicka.pl

telefonicznie: 519-546-012 (wtorki, czwartki, piątki 9:00-15:00)

Koszt: dobrowolna ofiara (na miejscu lub na konto: Archidiecezja Katowicka 77 1600 1055 1848 6348 7000 0003 (BNP Paribas) w tytule przelewu: darowizna na cele kultu religijnego, odpowiednio z dopiskiem: dogmatyka lub liturgika

Z życia parafii w czasie pandemii

■ **14 sierpnia** – zakorzenione już w tradycji parafialnej nabożeństwo Zaśnięcia Matki Bożej, które zakończyło nowennę przygotowującą nas do odpustu. Podczas tego nabożeństwa odmawialiśmy różaniec w nieco innym układzie tajemnic, który uwzględnił najważniejsze wydarzenia z życia Maryi i tak zaczęliśmy Zwiastowaniem a zakończyliśmy Ukoronowaniem Maryi Panny. Wspólne modlitwy i pieśni poprzedziły zasłonięcie przez ks. Proboszcza figury leżącej Madonny w otoczeniu kwiatów i świec, a zaraz potem zdjęcie zasłony z naszego obrazu Wniebowzięcia, co symbolicznie wyrażało tajemnicę wzięcia do Nieba NMP. Przy zapalonych świecach wysłuchaliśmy pięknego śpiewu „Ave Maria" Władimira Wawiłowa (utworu znanego i błędnie przypisywanego Giulio Cacciniemu) w wykonaniu p. Katarzyny. To nabożeństwo jak zawsze dostarczyło wielu wzruszeń.

Po nabożeństwie można już było uczestniczyć w świątecznej Eucharystii, w tym roku mimo wieczornej pory wyjątkowo uroczystej, gdyż przewodniczył jej ks. bp Grzegorz Olszowski, a w koncelebrze odpustowy kaznodzieja ks. prał. Zenon Ryzner, ks. Łukasz Stawarz z katowickiej Caritas i nasz ks. Proboszcz.

■ **15 sierpnia** – świętowaliśmy nasz parafialny odpust. Uroczystą sumę o godz. 11, którą koncelebrowali ks. prał. Zenon Ryzner, ks. kan. Bernard Jośko i ks. Paweł Zieliński, zakończyła krótka procesja z Najświętszym Sakramentem. Dopełnieniem naszego świętowania były o godz. 17 uroczyste nieszpory maryjne.

■ **22 sierpnia** – tydzień po Wniebowzięciu, kiedy przypada święto NMP Królowej, niedzielne nieszpory rozpoczęliśmy litanią loretańską przy figurze MB Królowej przy kościele. Był to także dzień dorocznej żeńskiej pielgrzymki do Piekar.

Tego dnia ponadto gościliśmy o. Franciszka Boka, misjonarza oblata z Koszutki, który głosił Słowo Boże. Można było jak co roku nabyć wydawany przez oblatów kalendarz misyjny i w ten sposób wesprzeć prowadzone przez nich dzieła.

■ **29 sierpnia** – na Mszy św. o godz. 11 dziękowaliśmy odchodzącym z naszej parafii kapłanom: ks. Szymonowi Melerowiczowi i ks. Mateuszowi Krupie, witając równocześnie nowych wikariuszy: ks. Pawła Wróbla i ks. Tomasza Mandrysza.

■ **1 września** – z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego uczniowie i nauczyciele uczestniczyli w wieczornej Mszy św. **3 września** na Mszy św. o godz. 16.30 w intencji dzieci naszej parafii poświęcono tornistry dla pierwszoklasistów.

■ **3-5 września** – Młodzi z Ruchu Czystych Serc (ok. 30 osób) przeżywali w Rychwałdzie k. Żywca swoje rekolekcje.

■ **5 września** – z okazji wspomnienia św. Matki Teresy z Kalkuty, które w tym roku przypadło w niedzielę, o godz. 14.30 odprawiona została Msza św. dla Sióstr Misjonarek Miłości, ich podopiecznych i dobrodziejów.

Pielgrzymka kobiet i dziewcząt do Piekar Śląskich – 22 VIII 2021

„Masz trwać w miłości Pana Jezusa. Tylko tyle. Resztę załatwi On sam”
(Bp Grzegorz Olszowski)

fot. Pola Stalmach

Po rocznej przerwie spowodowanej pandemią świat żeński naszej archidiecezji pielgrzymował do tronu Matki Bożej – Gaździny Śląska – Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Wzgórze kalwaryjskie od godzin rannych wypełniało się pielgrzymami przybywającymi oddać pokłon naszej Matce. Do Maryi przyszliśmy, by Jej dziękować za wszelkie dobro, a szczególnie za zdrowie i powolny powrót do normalności. Przyszliśmy, by prosić o błogosławieństwo, umocnienie w wierze i miłości. Przychodzimy z nadzieją, że Ta, która swoim *fiat* dała nam Jezusa, wysłucha nas i zawsze będzie prowadziła właściwą drogą. Nasze czuwanie rozpoczęliśmy od modlitwy różańcowej – modlitwy najmilszej Maryi, która prowadzi i pomaga w każdy czas.

Po powitaniu Maryi oraz przybyłych do bazyliki biskupów przez kustosza sanktuarium – ks. Mirosława Godźka obraz Matki Bożej został przeniesiony w procesji na Piekarskie Wzgórze. Wszystkich wiernych przywitał nasz arcybiskup Wiktor Skworc. Mówił o tym, jak ważna jest wiara szczególnie kobiet i matek w budowaniu więzi rodzinnych, tym bardziej w tym roku poświęconym rodzinie i św. Józefowi. Zwrócił uwagę na to, że trwamy również w roku Eucharystii, która daje życie, zgłębiamy naukę o niej. Mamy stawać na straży świętości niedzieli, bo jest ona Boża i nasza. Na wzór Maryi rozważającej i słuchającej matczynym sercem polecać mamy Bogu wszystkie sprawy potrzebne do zbawienia.

Centralnym punktem pielgrzymki była uroczysta koncelebrowana Eucharystia sprawowana przez biskupa toruńskiego Wiesława Śmigla (który przewodniczył i wygłosił homilię) oraz abpa Skworca, naszych biskupów pomocniczych oraz bpa Mirosława Gucwę z diecezji Bouar w Republice Środkowoafrykańskiej.

W homilii bp Śmigiel zachęcał, by nieustannie przychodzić do Matki, tulić się do Niej, usłyszeć słowa miłości, rady i pocieszenia. Maryja troszczy się o swoje dzieci – chce, by były wolne i szczęśliwe. Umacniać się mamy przyjmując pokarm Boży, bowiem w Eucharystii jest źródło prawdziwej nadziei. Chcemy być wiernymi uczniami Chrystusa („ Panie do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” jak wyznał św. Piotr). Przypomniał, że w świecie trzeba trwałych fundamentów, trzeba Eucharystii, potrzeba nam trwałości w wypowiadaniu naszego TAK. Przychodzimy przed tron Maryi, by podjąć zadanie, którym jest troska, by każde życie było przyjęte z miłością, by było Boże.

Spotkanie z Maryją naszą Matką i Królową zakończyło się udziałem w nieszporach poprowadzonych przez bpa Mirosława Gucwę z Afryki. W krótkich słowach wskazał, jak bardzo potrzeba miłości Maryi i łaski Bożej szczególnie w trudnych sytuacjach. Ukazał nam problemy kobiet i dziewcząt żyjących w kraju gdzie jest przemoc, bieda, głód i nienawiść. Prosił o modlitwę, by ustały walki, a dzieci mogły się uczyć, rozwijać, by nie było ucisku i prześladowań.

Nie zapominajmy w naszych modlitwach o tych, którzy żyją w strachu, nędzy i ubóstwie. Módlmy się, by dzieci nigdy się nie bały i żyły w miłości u Boga i ludzi.

Po odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga.....” pożegnaliśmy Maryję i w procesji piekarski obraz przeniesiono do bazyliki.

„Matko Piekarska, opiekunko sławna, orędowniczko wszelkich łask.....” módl się za nami!

Maria Krawczyk

■ **8 września** – Legion Maryi świętował 100-lecie istnienia. W wieczornej Mszy św. wzięli udział wszyscy członkowie i auksyliatorzy Legionu z naszej parafii. Przy tej okazji życzymy całej wspólnocie, by podejmowane działania i modlitwa przynosiły piękne owoce w służbie dla innych i życiu osobistym wszystkich członków.

Tego dnia na tej wieczrnej Mszy św. rozpoczęto nowy rok formacyjny parafialnych wspólnot, których liderzy spotkali się z księżmi opiekunami.

(opr. kalendarium, fot. WNiBU)

clipart-library.com

Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego tradycyjnie już nasi parafianie włączyli się w akcję Caritas: **„Tornister pełen uśmiechów”**. 27 plecaków wypełnionych przyborami szkolnymi (i nie tylko) trafiło do dzieci ze Świetlicy Środowiskowej Caritas, za co dzieci i ich opiekunowie serdecznie dziękują.

Wszystkim dzieciom i nauczycielom rozpoczynającym naukę życzymy, by w zdrowiu i radości zdobywali i przekazywali wiedzę. Oby nie wracały pandemiczne ograniczenia i można było cieszyć się tradycyjną nauką w ławach szkolnych wśród koleżanek i kolegów.

14 września – Święto Podwyższenia Krzyża Świętego

Jak co roku we wrześniu obchodzimy święto Podwyższenia Krzyża Świętego. ***Jest więc okazja, by przypomnieć fragmenty jednej z wielkopostnych nauk rekolekcyjnych. Wygłosił ją ks. dr Damian Bednarski o roli krzyża w życiu ks. Jana Machy, którego beatyfikację wyznaczono na 20 listopada.*** *Ważne miejsce w tej nauce zajęło bogactwo miłości Chrystusowej, która w najpełniejszy sposób znalazła swoje odzwierciedlenie w ofierze krzyża.*

Krzyż i miłość

Nawiązując do liturgii słowa tego dnia Rekolekcjonista przypomniał historię Abrahama i Izaaka – Abrahama, który wszedł na Górę Moria, gdzie jako zatrwożony ojciec miał złożyć ofiarę ze swego syna. Gdy Pan Bóg sprawdził jego wierność i zaufanie, cofnął polecenie ofiary i Izaak przeżył.

W Nowym Testamencie znajdujemy Golgotę – związaną z męczeństwem i śmiercią Pana Jezusa, gdzie stanął krzyż, gdzie Pan Bóg nie zawahał się poświęcić swojego Syna nie dlatego, że mało cenił życie, ale właśnie dlatego, że tak bardzo zależy Mu na naszym życiu. Nie bójmy się Krzyża, tego znaku męki Jezusowej, ani tego, który spada na nas znienacka. Krzyż jest w centrum chrześcijaństwa, chyba w każdym domu na ścianie, wyciągany przy okazji kolędy i wizyty kapłana. Krzyżyk, który może nam towarzyszy w kieszeni przy różańcu.

Ks. Rekolekcjonista mówił do nas o tym, że w życiu ks. Jana Machy krzyż był stale obecny. Wśród pamiątek przechowywanych w oczekiwaniu na beatyfikację są różne relikwie po tym słudze Bożym – m.in. jego krzyżyk prymicyjny z czerwca 1939 roku, krzyż ścienny, który powiesił w swoim pokoju wikariusza i przed którym postawił klęcznik. Jest jeszcze trzeci krzyż, najmniejszy, wystrugany z drewna w więzieniu. Krzyżyk, który przymocował do splecionego ze sznurka różańca – krzyżyk, który miał ze sobą w ostatnich godzinach przed śmiercią 3 grudnia 1942 r., o czym wiemy, bo ten różaniec został zwrócony rodzinie po straceniu ks. Jana. W 2019 r., w grudniu podczas audiencji z ojcem świętym Franciszkiem, dziękując za decyzję o beatyfikacji ks. Bednarski pokazał papieżowi wizerunek sługi Bożego, różaniec i ten krzyżyk, który papież dotknął z wielkim wzruszeniem i przez chwilę się modlił.

Tu nasuwa się wspomnienie słów starej i powszechnie znanej pieśni:

„W Krzyżu cierpienie, w Krzyżu zbawienie, w Krzyżu miłości nauka. Kto Krzyż odgadnie, ten nie upadnie w boleści sercu zadanej…" Pamiętajmy o tym.

Po tym wspomnieniu ks. Rekolekcjonista przypomniał, że Pismo św. wskazuje kilka cech miłości Jezusa do człowieka, którą potwierdziła ofiara krzyża i wymienił trzy: po pierwsze – wychodziła pierwsza do człowieka, po drugie – Jezus ukochał nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami, po trzecie – umiłował do końca…

Jezus mówił: *Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią?* (Mt 5,46-47) Tłumaczymy się czasem: nie pozdrawiam go, bo on mi się pierwszy nie kłania i nie zastanawiamy się, że ta druga osoba pewnie myśli tak samo Jeżeli nikt nie przełamie lodów, to lód stanie się solidniejszy. Jezus zachęca nas do zrobienia pierwszego kroku. Jeśli dwie osoby postanowią równocześnie zrobić pierwszy krok, to w rezultacie wpadną sobie w ramiona. Rady te należy wprowadzać i w rodzinach, i w małżeństwach, i w relacjach do teściów, i w nabrzmiałych od nieporozumienia układach w pracy. Uśmiech, pierwsze słowo, otwarcie na siebie. Musimy uwierzyć, że upokarzające jest nie wyprzedzanie drugiego, lecz pozwolenie, by to on nas ubiegł w miłości – bycie drugim a nie pierwszym.

O miłości nieprzyjaciół może świadczyć życie ks. Machy, który jakże wiele musiał mieć jej w sobie, gdy był więziony i prześladowany najpierw w Mysłowicach, potem w Katowicach, gdy kpiono z jego kapłaństwa, wyszydzano postawę miłosierdzia. Każdy pretekst był dobry, żeby dokuczyć „klesze", a on modlił się za swoich oprawców tym bardziej denerwując ich tą okazywaną im miłością. Zbity tak, że jego ciało było czarne jak węgiel – jakże podobny był wówczas do Chrystusa bez winy biczowanego, męczonego, katowanego. Trudność nad trudnościami – miłować nieprzyjaciół… Tu trzeba zaufania Jezusowi, że zrobienie kroku w tym kierunku ma sens, że jest potrzebne. Nie jest to nigdy łatwe, to się nie dokonuje bez bólu. Trzeba liczyć na Jezusową łaskę.

Trzecia cecha Jezusowej miłości to miłować do końca, być w miłości wiernym. Z tego powodu Kościół przywiązuje taką wagę do wierności małżeńskiej, do wierności swojemu powołaniu. Miłość to serce Ewangelii, miłość do końca jest bardzo trudna. Ks. Jan Macha kochał do końca…W swoim ostatnim liście przed okrutną egzekucją – którego fragmenty ks. Bednarski zacytował – kapłan napisał: *[…] umieram z czystym sumieniem, żyłem krótko, ale uważam, że cel swój osiągnąłem. I w innym miejscu: Umieram bez lęku, bez jednego drzewa las lasem zostanie, bez jednej jaskółki wiosna też zawita, bez jednego człowieka świat się nie zawali, a potem dodaje Do widzenia u Wszechmogącego.* I to było prawdziwe świadectwo miłości DO KOŃCA.

Na zakończenie usłyszeliśmy: Niech krzyż Chrystusa, krzyż, który mamy w domu, krzyż, który widzimy w kościele, krzyż, który mijamy na ulicy będzie przypomnieniem o miłości Chrystusa, do której nas zaprasza.

(oprac. WN)

Wszystko ma swój sens w krzyżu. Dlatego nie ma Kościoła bez krzyża: nie ma ofiary, uświęcenia i służby – bez krzyża. Nie ma trwania i zwycięstwa – bez krzyża. Każdy, kto zwycięża, zwycięża w krzyżu.

Stefan Kardynał Wyszyński

Nowi błogosławieni polskiego Kościoła

12 września 2021r., właśnie w dniu gdy ukazuje się ten numer PIELGRZYMA, ma miejsce beatyfikacja dwu wybitnych i wielce zasłużonych społecznie dla naszego kraju i Kościoła osób: Stefana Kardynała Wyszyńskiego i matki Elżbiety Róży Czackiej.

O Stefanie Wyszyńskim, Prymasie Tysiąclecia jako Polacy wiemy dość dużo i wiele można było wcześniej i z okazji jego obecnej beatyfikacji przeczytać. Starsi Polacy, niekoniecznie związani z Kościołem, jeszcze dobrze go pamiętają – zmarł bowiem na początku wielkich ustrojowych, solidarnościowych przemian, 28 maja 1981 roku w wieku prawie 80 lat.

Urodził się 3 sierpnia 1901 r. Był świadkiem i uczestnikiem największych wydarzeń XX wieku: I i II wojny światowej, kapłanem, biskupem, kardynałem i prymasem, więźniem politycznym, niekwestionowanym autorytetem moralnym, współtwórcą przemian społecznych i w pewnym czasie duchowym przywódcą opierających się komunistycznemu zniewalaniu Polaków, w latach 1980-81 wspierał i chronił przed zagrożeniami rodzącą się „Solidarność". To wszystko – jego biografię i dzieła opisano szeroko w licznych książkach, a czas życia w przymusowym politycznym odosobnieniu przedstawia również film Teresy Kotlarczyk pt. „PRYMAS. Trzy lata z tysiąca".

Znacznie mniej wiemy o Róży Czackiej, której sylwetkę chcemy nieco przybliżyć. Żyła w latach 1876-1961. Była córką Feliksa Czackiego i Zofii z Ledóchowskich, a także prawnuczką Tadeusza Czackiego (założyciela Liceum Krzemienieckiego), bratanicą kardynała Włodzimierza Czackiego. Mając 22 lata straciła wzrok, a własną ślepotę potraktowała jako wyzwanie do zajęcia się innymi niewidomymi. Podróżowała na Zachód, gdzie poznawała nowoczesne metody pracy z niewidomymi. W 1910 r. otworzyła pierwszy w Warszawie dom dla grupy niewidomych dziewcząt. Rok później władze zarejestrowały Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Dziś główny ośrodek Towarzystwa znajduje się w Laskach pod Warszawą, na skraju Puszczy Kampinoskiej.

Jej wielką zasługą jest praca nad dostosowaniem alfabetu Braille'a do polskiego systemu fonetycznego. Wyniki tej pracy zostały zatwierdzone w 1934 roku przez ówczesne Ministerstwo Oświecenia Publicznego do użytku we wszystkich szkołach dla niewidomych na terenie Polski.

W 1918 r. utworzyła nowe zgromadzenie zakonne Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Wraz z ks. Korniłowiczem była jedną z prekursorek katolicyzmu otwartego na inteligencję.

W 1939 roku, w kampanii wrześniowej została ciężko ranna podczas bombardowań Warszawy. Później, w roku 1944, zadecydowała o włączeniu się zgromadzenia do powstania warszawskiego. Zorganizowano wtedy w Laskach szpitale polowe dla rannych powstańców, przechowywano i dostarczano broń i prowiant oraz przekazywano informacje.

W 1950 r., wskutek pogarszającego się stanu zdrowia, przekazała kierownictwo swojej następczyni, siostrze Benedykcie.

Matkę Czacką ks. Wyszyński poznał w 1926 r., ale na dłużej zjawił się w Laskach w czerwcu 1942 r., gdy na prośbę ojca Korniłowicza podjął się roli kapelana sióstr, niewidomych, i duszpasterza mieszkańców a także kapelana Armii Krajowej, zastępując nękanego przez Niemców ks. Jana Zieję.

Od 1945 r. aż do dnia jej śmierci w 1961 r. matkę Różę i Stefana Wyszyńskiego – tych dwoje wkrótce błogosławionych Kościoła – łączyła szczera, piękna i głęboka przyjaźń. Pielęgnowali ją i wyrażali w korespondencji do siebie będącej dowodem duchowej troski. Zachowało się w sumie 65 listów i kartek. Z kardynalskich zapisków z lat 1948-1981 *Pro Memoria* wiemy też, że prymas odwiedzał Laski każdego roku. Nie było go tam tylko w latach uwięzienia. W czasie odwiedzin zawsze spotykał się z matką Czacką. Natomiast w czasie gdy był więziony, w listach do swojego ojca i sióstr zawsze pytał o sytuację w Zakładzie.

Kardynał już jako prymas – tak po latach powie: „Pan Bóg dał mi sposobność zetknięcia się z matką, i z ojcem. Mogłem się wiele od nich nauczyć, ale powiem krótko: łaski, która wtedy była mi dana, nie umiałem właściwie wykorzystać. Bo ludzie szli swoimi drogami, na przełaj, a ja za bardzo chodziłem bitymi drogami i chodnikami zaprogramowanymi, dającymi się ująć w konkretne wykłady. Nie dało się to pogodzić".

Poznali się w różnych momentach historii polskiego Kościoła: Matka Elżbieta Róża Czacka, rzeczywiście jak matka, ks. Władysław Korniłowicz, jak ojciec i z racji wieku jak ich syn – ks. Stefan Wyszyński, który był młodszy od ks. Korniłowicza o 17 lat i którego poznał w 1920 r. w seminarium duchownym we Włocławku, a w 1925 r., gdy rozpoczął studia na KUL, ks. Korniłowicz był tam wykładowcą teologii liturgii. Te trzy osoby nie tylko podjęły współpracę, nie tylko odcisnęły w Kościele swoje ślady, ale dały się porwać duchowej przyjaźni zbudowanej na wierności Panu Jezusowi.

W ostatnich dniach przed śmiercią Róży Czackiej to ks. Stefan Wyszyński, wtedy już kardynał i prymas Polski, towarzyszył jej i przygotowywał ją na spotkanie z Ukrzyżowanym.

Zmarła w opinii świętości. Pochowana została w Laskach. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył kardynał Stefan Wyszyński.

W sposób wyjątkowy przeplatały się losy i dzieła tych dwojga Bożych Sług, których życie przypadło na wspomniane już trudne czasy Ojczyzny, Polaków i Kościoła, a przecież pozostawili po sobie wielkie dzieła.

(WN)

Do naszego zespołu redakcyjnego dołączyła nowa osoba, z czego się bardzo cieszymy. Jest to p. Katarzyna Sosnecka, która chce się z nami dzielić swoimi refleksjami, a sama przedstawia się tak:

Od 30 lat wyposażona w dodatkowe cztery kółka pokonałam już wiele dróg, często wyboistych. Opatrzność Boża nigdy nie pozwoliła mi zupełnie stracić kursu, chociaż nie zawsze chciałam słuchać tych wskazówek. Obecnie, znajdując swój życiowy przystanek w Katowicach, z wielką radością dołączam do zespołu parafialnego Pielgrzyma mogąc tutaj realizować swoją miłość do pisania. Za tę szansę redakcji serdecznie dziękuję, a Czytelników zapraszam do wspólnej przygody.

Katarzyna Sosnecka - anglistka z zawodu, pasjonatka literatury z zamiłowania.

Moc w słabości się doskonali, czyli o tym, jak odnaleźć Boga w trudnościach

Dzisiejszy świat charakteryzuje mocno niepokojąca tendencja popychająca wielu ludzi do maskowania własnych niedoskonałości na wszelkie możliwe sposoby. Służący temu wachlarz narzędzi wydaje się rosnąć w niepokojącym tempie. Internet, a szczególnie tak popularne obecnie portale społecznościowe oferują mnogość różnych filtrów maskujących rzekome mankamenty ciała w zaledwie kilka sekund.

Kariera zawodowa i nieustanna pogoń za dobrobytem złudnie wypełnia próżnię. Podobnie zresztą jak w niejednym przypadku wśród młodzieży szkolnej same szóstki na świadectwie.

Oczywiście, nie chodzi tutaj o zniechęcanie do starań w nauce, a jedynie o to, by – tak jak pozostałe wymienione obszary – nie stały się one polem do udowadniania drugiemu własnej wartości.

Dlaczego? Dlatego Kochani, że Bóg i tobie i mnie tę wartość już dawno nadał, czyniąc nas przez ofiarę Krzyża Chrystusowego swoimi przybranymi dziećmi. Ośmielę się nawet powiedzieć więcej: tylko ty i ja tę godność niebieskich dziedziców (dziedziców Królestwa Niebieskiego) sami sobie odbieramy. W jaki sposób? Otóż popełniamy ten zasmucający błąd drogą bardzo powszechną. Wydaje mi się, że niewielu dziś stara się zapraszać Najwyższego nie tylko do udziału w radościach, ale również do współdzielenia smutku i niepowodzeń. A przecież sam Syn Człowieczy w Ewangelii św. Mateusza zachęca nas:

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście, a Ja Was pokrzepię (Mt 11,28).

Czy pamiętasz, aby każdego dnia w natłoku codzienności ponawiać odpowiedź na to pełne miłości Chrystusowej zaproszenie? Jeśli nie, jak więc możesz oczekiwać, że Ten, który przyrzekł nam nienaruszoną wolność, wtargnie bez twojej zgody w ciemności duszy, by rozświetlić ją swoim blaskiem? Osobiście przez lata doświadczyłam z własnego wyboru – przez bunt i brak akceptacji mojej sytuacji zdrowotnej – Jego pozornej obojętności. Ale wierzcie mi, że to ja byłam niewzruszona wobec Jego Łaski w tym ciężkim okresie.

Dlatego, ku pokrzepieniu serca, przedstawiam pierwszy artykuł z cyklu **„Moc w słabości się doskonali, czyli o tym, jak odnaleźć Boga w trudnościach”**. Niech ku mojej niewysłowionej radości (i mam nadzieję także Czytelników) zachęci do tego, by bez lęku krzyknąć za Piotrem „Panie, ratuj Mnie!” i pozwoli uwierzyć, że w towarzystwie Słowa Wcielonego naprawdę „ilekroć nie domagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 7-10).

Katarzyna Sosnecka

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

na wrzesień

POWSZECHNA: Módlmy się, abyśmy wszyscy dokonywali odważnych wyborów na rzecz stylu życia powściągliwego i ekologicznie zrównoważonego, ciesząc się z ludzi młodych, którzy się w to zdecydowanie angażują.

na październik

EWANGELIZACYJNA: Módlmy się, aby każdy ochrzczony był włączony w ewangelizację, gotowy do misji, poprzez świadectwo życia mającego smak Ewangelii.

Punkt Charytatywny „Św. Brat Albert”

przy ul. Sikorskiego 24

JEST NIECZYNNY DO ODWOŁANIA

Prosimy nie przynosić rzeczy i nie zostawiać ich przed sklepikiem, gdy jest zamknięty.

Czy wiesz, że...

(NIE)CODZIENNE KRZYŻYKI

Znakiem krzyża podpisany

Nie brak świadków na tym świecie.
Teraz chodźcie – bliżej! bliżej!
Znakiem krzyża podpiszecie:
Michał Kafar – trochę niżej –
Tak, tak – Maciej Miętus. – Pięknie! –-
Za ten krzyżyk będą grosze,
A Cześniczek z żółci pęknie.

To oczywiście kwestia z fredrowskiej „Zemsty", kiedy Rejent namawia mularzy (dzisiaj powiedzielibyśmy murarzy) do nieprawdziwych zeznań o rzekomym pobiciu. Również u Sienkiewicza w „Krzyżakach" znajdziemy słowa Maćka z Bogdańca (stryja i opiekuna Zbyszka), który wręczając kwit zastawny mówi: *jako stoi w „liście" i jakom znakiem krzyża świętego sam poświadczył".*

Tak właśnie było – kiedy osoba niepiśmienna miała poświadczyć swoim nazwiskiem jakiś dokument, stawiała znak **x** lub klasyczny krzyżyk **+**. Dawniej w obu przypadkach taki znak odwoływał się do Chrystusa, również X – zwany krzyżem św. Andrzeja – ponieważ jest jednocześnie pierwszą literą greckiego słowa *Χριστός – Christos*. Można rzec, że stawiany w miejsce podpisu krzyżyk (czasem trzy krzyżyki) był swego rodzaju przysięgą, wzięciem Chrystusa na świadka, i stał się prawnie uznanym znakiem. W archiwach jest wiele dokumentów, które są ważnie podpisane w taki sposób. *„Znakiem Krzyża Świętego podpisany"* – taka formuła często pojawiała się w księgach parafialnych.

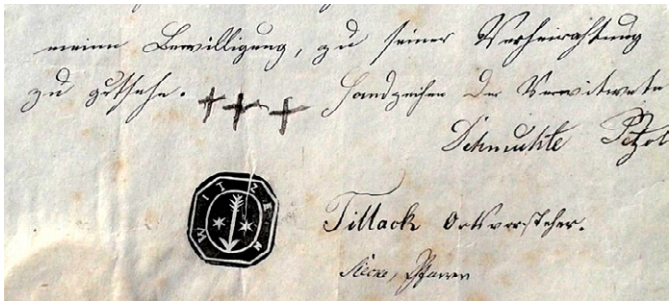

Dokument z około 1850 r. z Witzen (Wicina w powiecie Żary) – czyjeś oświadczenie podpisane 3 krzyżykami i potwierdzone przez 2 świadków.

Jeszcze w XX w., szczególnie w okresie międzywojennym (ale również po II wojnie światowej), kiedy analfabetyzm był poważnym problemem społecznym, na dokumentach urzędowych, drukach pocztowych itp. własnoręcznie stawiano krzyżyki, a urzędnik czy listonosz dopisywał nazwisko i swoim podpisem uwierzytelniał postawione krzyżyki.

Osoba podpisująca się krzyżykami często całowała dokument dodatkowo poświadczając szczerość intencji, wolę i prawdziwość swoich znaków, podobnie jak podczas przysięgi często całuje się Biblię. I stąd w krajach anglosaskich kończące osobistą korespondencję XXX oznaczają właśnie pocałunki, zastępują zwyczajowy zwrot: ucałowania. W naszej praktyce sms-owej najczęściej jest to gwiazdka. Przyznaję, że zawsze mnie intrygowały te trzy krzyżyki na otrzymywanych od angielskiego kuzynostwa kartkach z życzeniami i w listach.

Krzyżyk na drogę

Język ewoluuje szybciej niż przyroda i bywa, że słowa i wyrażenia zmieniają swoje znaczenie. To się stało z *pasjonatem*, który obecnie oznacza człowieka opanowanego jakąś pasją, mającego wielkie zamiłowanie do czegoś, choć pierwotnie był to człowiek gwałtowny, łatwo wybuchający gniewem. Tak się na naszych oczach dzieje ze *spolegliwym/spolegliwością*, które odnoszą się do osoby wzbudzającej zaufanie, na której można polegać, ale w języku potocznym powszechnie używane są w znaczeniu: taki, który łatwo ustępuje i podporządkowuje się innym. Pewnie za jakiś czas to drugie znaczenie wyprze wcześniejsze, bardziej szlachetne i przejdzie do historii, jak Zawisza Czarny, który jest właśnie symbolem człowieka spolegliwego we właściwym rozumieniu – wszak mówimy: polegać jak na Zawiszy! Tak też stało się ze zwrotem krzyż/krzyżyk na drogę. Dawniej *dać komuś krzyżyk na drogę* znaczyło pobłogosławić, życzyć szczęśliwej drogi. Jakże odmiennie brzmi to obecnie w ustach będąc ironicznym pożegnaniem wyrażającym zadowolenie z pozbycia się jakiejś osoby i dającym do zrozumienia, że jej los nas nie interesuje.

Na szczęście są jeszcze ludzie, dla których krzyżyk na drogę ma pierwotne znaczenie i wartość. Znam rodziców, którzy nadal swoim dorosłym już dzieciom stawiają błogosławiący krzyżyk na czole przy pożegnaniach na dłużej. Świadczą też o tym parafianie, którzy chętnie podchodzą do ks. Proboszcza po niedzielnej Mszy św. po indywidualne błogosławieństwo, np. przed podróżą.

Od krzyża do kciuka

Co może łączyć krzyż z dużym palcem u dłoni? Chrzest! Na wstępie liturgii chrzcielnej najpierw kapłan, a po nim rodzice i chrzestni czynią na główce dziecka znak krzyża. Później namaszczając głowę dziecka olejem krzyżma świętego kapłan również czyni na niej znak krzyża. Znak ten jest czyniony właśnie kciukiem, który – jak objaśnia prof. Miodek – w staropolszczyźnie miał formę *krzciuk* lub *krściuk* od czasownika *krzcić / krścić*. Czyli można powiedzieć, że jest to „palec, który chrzci". A sam nasz współczesny *chrzest*, *chrześcijaństwo*, *chrześcijanin* u początków miały starosłowiańskie *krist* – krzyż, *kristiti* – dosłownie „znaczyć krzyżem". Z czasem – przez podobieństwo brzmienia i skojarzenie z imieniem Chrystusa (*krist – Christ*) – stare formy zaczynające się od litery *k-* ustąpiły tym z *ch-*. Ale jak się okazuje, ten ślad krzyża przetrwał – właśnie w kciuku.

Krzyż i krzyżyk mocno zaznaczyły się w języku – znamy mnóstwo jeszcze innych zwrotów: *leżymy krzyżem*, bywamy *jak z krzyża zdjęci*, *mamy z kimś krzyż Pański*, trafiamy w *krzyżowy ogień pytań*, czasem *krzyżujemy z kimś szpady*, bywa, że na nasz apel czy zaproszenie odpowiada *parę ludzi na krzyż*, a gdy na karku mamy już *szósty, siódmy krzyżyk* coraz częściej *łamie nas w krzyżu*. Ważne, by zbyt szybko nie s*tawiano na czymś lub na kimś krzyżyka*, również na nas.

Beata Urban

Odkłamywanie historii Kościoła – krucjaty, cz. VIII

Dochodzimy dzisiaj wreszcie do punktu, którego ja osobiście wyczekiwałem najbardziej. Największy mit krucjatowy, największa „ściema", creme de la creme krytyków Kościoła, największe kłamstwo, czyli rzekome ludobójstwo dokonane przez krzyżowców w Jerozolimie

Rzeź Jerozolimy – ile prawdy w micie?

O zdobyciu świętego miasta mówi się jako o najczarnieszej karcie wypraw krzyżowych, najbardziej mrocznym momencie epoki krucjat. Krzyżowcy po zdobyciu szturmem miasta mieli utopić je we krwi niewinnych mieszkańców, aby przypieczętować swoje panowanie w Palestynie. Tak mówi zdecydowana większość opracowań dotyczących tego epizodu podboju Ziemi Świętej.

Żeby w pełni zrozumieć jak przebiegało zdobycie Jerozolimy, należy przywołać kilka faktów, o których zazwyczaj się nie wspomina. Kiedy I krucjata wkraczała do Palestyny, w Jerozolimie mieszkało wielu chrześcijan. Niektóre szacunki wspominają, że mogli stanowić oni nawet 50% mieszkańców miasta. Wobec nadciągającej armii krzyżowców dowodzący obroną Jerozolimy zdecydował się wypędzić poza mury prawie wszystkich chrześcijan, żeby uniknąć możliwości sabotowania przez nich działań obronnych i żeby w razie niepomyślnego obrotu spraw nie przyłączyli się oni do atakujących (pozostała jedynie niewielka grupa mnichów z hospicjum św. Jana Chrzciciela – mieli w czasie oblężenia leczyć rannych muzułmanów). Niezależnie od militarnej oceny takiego postępowania należy pamiętać, że to działanie było właściwie wydaniem na chrześcijan odroczonego wyroku śmierci. Pozbawieni domów i środków do życia znaleźli się oni na terenach objętych działaniami wojennymi. Były to terytoria administracyjnie ciągle jeszcze opanowane przez Arabów, którzy nie mieli żadnego interesu w pomocy wygnańcom i żadne źródła nie mówią, że jakakolwiek pomoc została im udzielona. Znaleźli ją oni w obozach nadciągającej armii chrześcijan. Takie postępowanie nie było odosobnionym przypadkiem – analogiczne działania podjęto nieco wcześniej przed oblężeniem Antiochii. Tak zwana rzeź Jerozolimy stała się w powszechnej świadomości symbolem okrucieństwa krzyżowców.

Nie utrwaliła się natomiast wiedza na temat tego, jak wyglądały średniowieczne oblężenia miast i twierdz, a ta wiedza diametralnie zmienia obraz tego, co się wtedy wydarzyło. W wiekach średnich istniały dwa powody, dla których oblegano miasta: w celu zdobycia łupów albo w celu przejęcia strategicznych punktów, a przez to rozciągnięcia lub umocnienia swojej władzy w danym regionie. Wobec nadciągającej armii obrońcy miasta musieli podjąć trudną decyzję – ryzykować walkę zbrojną albo spróbować ułożyć się z agresorem. Jeżeli przeciwnikowi chodziło o łupy, miasto mogło ustalić wysokość haraczu, po otrzymaniu którego wojska przeciwnika odstępowały od oblężenia, ponieważ cel został osiągnięty. Jeżeli chodziło (tak jak w przypadku Jerozolimy) o przejęcie miasta a obrońcy decydowali się na kapitulację, negocjowano, na jakich zasadach miasto zostanie poddane i co stanie się z wojskami obrońców. Miasto nie było wtedy łupione, a mieszkańców nie zabijano ani nie brano w niewolę. Przechodziło ono w ręce nowego pana. Dokonywanie rzezi i grabieży było w tym przypadku bezsensowne, ponieważ dobrze prosperujący ośrodek miejski generował znacznie wyższe przychody niż jednorazowa grabież i był łatwiejszy do utrzymania w rękach nowego właściciela. Z układami wiązało się pewne ryzyko – nie zawsze umowy były dotrzymywane, ale były to raczej wyjątki od reguły. Jeżeli jednak miasto decydowało się walczyć, to w przypadku przegranej ludzie i dobytek stawali się własnością zwycięzców. Jerozolima zdecydowała się walczyć z krzyżowcami.

Drugi bardzo ważny aspekt tego, jak wyglądały średniowieczne oblężenia to fakt, że był to obraz zupełnie odmienny od pól bitewnych, jakie znamy z najnowszej historii. To co charakteryzowało działania militarne w ośrodkach miejskich w tamtym czasie, to przede wszystkim chaos. Oblężenia i próba zdobycia murów nie wyglądały tak, jak na współczesnych filmach, na których widzimy dziesiątki tysięcy żołnierzy atakujących w równych szeregach i tysiące obrońców na murach. W rzeczywistości armie średniowieczne były znacznie mniej liczne. Ani strona atakująca, ani obrońcy najczęściej nie byli w stanie prowadzić walk na całym odcinku murów miejskich, nie istniał jeden front. Wojska oblężnicze przy pomocy drabin i wież atakowały poszczególne punkty murów, działając w zasadzie niezależnie od reszty atakujących. Komunikacja na polu walki była szczątkowa – poza nielicznymi gońcami przenoszącymi informacje, dowódcy orientowali się w sytuacji obserwując strategiczne budowle. Jeżeli na szczycie pojawiały się flagi zdobywców, było to pewną, ale bardzo ogólną informacją o sytuacji na polu bitwy.

Po zdobyciu murów obrońcy uciekali w głąb miasta, w kierunku cytadeli, żeby tam się przegrupować i rozpocząć kontrnatarcie w celu wyparcia atakujących poza umocnienia miejskie. Atakujący musieli zasadniczo kontynuować natarcie w obrębie zabudowy miejskiej, żeby nie dopuścić do kontrataku. Na ulicach musiał panować chaos, cywile uciekali razem z żołnierzami. Nie zawsze dało się odróżnić jednych od drugich – ubrani w jednolite mundury żołnierze, jakich możemy zobaczyć na filmach to bzdura. Poza tym mieszkańcy zawsze brali udział w obronie miasta (oglądając np. fortyfikacje Krakowa możemy zobaczyć baszty, których obrona była obowiązkiem konkretnych cechów rzemieślniczych). Co więcej, w czasie oblężenia walczyli również bardzo młodzi chłopcy, których dzisiaj uznalibyśmy za dzieci. Atakujący żołnierze – świadomi tego, że w warunkach miejskich łatwo ich będzie otoczyć i wybić - nie mogąc ani nie mając czasu na selekcję jeńców i identyfikowanie kto jest zagrożeniem a kto nie, wyżynali wszystkich którzy stanęli na ich drodze – nie z okrucieństwa, ale z konieczności militarnej. Ten etap oblężenia przeradzał się w walki uliczne. Atakujący pomimo zdobycia murów nie mogli być pewni zwycięstwa – wszak z cytadeli mogły w każdej chwili nadejść posiłki, a sami walczący nie wiedzieli jaki jest ogólny obraz bitwy, gdzie udało się złamać opór, a gdzie oblega-

jący zostali odepchnięci spod murów. Zwycięstwo na jednym odcinku frontu nie oznaczało wygranego oblężenia. Obrońcy nie wiedzieli czy opór ma jeszcze sens, czy nadejdzie odsiecz z cytadeli i często walczyli do ostatniego żołnierza.

Jak mówią kroniki – walki o świątynię Salomona (meczet Al-Aksa) trwały cały dzień. Część obrońców wraz z cywilami broniła się tam po upadku murów. Broniła się również synagoga żydowska. Trzeba nam pamiętać, że w czasie oblężenia miasta żydzi walczyli po stronie muzułmanów. W czasie walki budynek został podpalony – trudno jednak mówić tu o celowym i bestialskim mordzie na obrońcach. Nie wiadomo nawet czy podłożenie ognia było celowe, czy też było efektem chaosu bitewnego. Finalnie namiestnik Iftichar ad-Daul wycofał się do Wieży Dawida. Walki powoli dogasały na terenie miasta i rozpoczęto negocjacje pokojowe. Namiestnik poddał twierdzę w zamian za możliwość opuszczenia Jerozolimy wraz z pozostałymi przy życiu żołnierzami. Zostali oni odeskortowani do bram miejskich i puszczeni wolno.

Kłamstwem są informacje o rzeziach i egzekucjach dokonywanych przez uczestników krucjaty. Te informacje pochodzą wyłącznie od kronikarzy arabskich, którzy wyolbrzymiali rzekome okrucieństwa krzyżowców w celach propagandowych i w wielu miejscach mijali się z prawdą. Z muzułmańskich źródeł wynika, że liczba zamordowanych wśród cywilów sięgnęła 70 tysięcy. Krytykom powołującym się na te źródła umyka fakt, że te same kroniki szacują, że ok. roku 1050 Jerozolima liczyła sobie jakieś 20 tysięcy mieszkańców (z czego połowę mogli stanowić wypędzeni przed oblężeniem chrześcijanie). Nawet najwyższe szacunki nie pozwalają określić liczby ludności na więcej niż 30 tysięcy – chrześcijan, muzułmanów i żydów. Zgodnie z muzułmańskimi źródłami meczet Al-Aksa, o który toczyły się ciężkie boje mógł pomieścić 60 tysięcy ludzi – to ciekawe zważywszy, że współczesna budowla mieści ich z ledwością 3 tysiące, a po rzekomej – 20 razy większej (!) – budowli nie ma żadnych śladów archeologicznych. Łacińscy kronikarze piszą coś zupełnie innego. Anonimowy kronikarz z obozu Boemunda z Tarentu donosi o wzięciu w niewolę ogromnej liczby kobiet i mężczyzn – wzięciu w niewolę, a nie wymordowaniu. Saraceni, którzy przeżyli oblężenie mieli zostać zaprzęgnięci do grzebania zabitych, których po obu stronach nie brakowało. Kronikarze łacińscy nie wspominają w przypadku Jerozolimy o masowych egzekucjach cywilów. Wydaje się, że w tej kwestii można im ufać, ponieważ ówczesne kroniki Europejskie nie uciekały od takich tematów. Jak zaznaczyłem wcześniej, były to zupełnie inne czasy i realia. Wymordowanie wrogów było zwyczajowym działaniem, a nie powodem do wstydu. Kiedy kronikarze piszą o krucjacie przeciw albigensom, bez problemu relacjonują przypadki masakr na cywilach. Skoro w tym przypadku milczą, można przyjąć, że masowych egzekucji nie było. Oczywiście, po zajęciu miasta mieszkańcy stawali się własnością zdobywców, którzy decydowali czy ich stracić, zachować jako niewolników, czy pozwolić im się wykupić. Kroniki mówią o pokaźnej liczbie Arabów, którzy zapłaciwszy okup odeszli do Askalonu. Co do losu zniewolonych mieszkańców miasta, żydowskie źródła podają na przykład, że zdobywcy nie gwałcili kobiet (źródła arabskie twierdzą, że wszystkich mieszkańców wymordowano, frankijskie nie podnoszą tej kwestii). Ciekawym i w sumie dość zabawnym błędem jest przywoływanie jako dowodu masakry miasta fragmentu kronik chrześcijańskich. Zgodnie z zapisanymi w nich słowami krzyżowcy dosłownie brodzili po kolana we krwi. Jak można podważać takie samooskarżenie? Można, ale trzeba znać Pismo Święte. Ten opis stanowi w swojej istocie nawiązanie do fragmentu Biblii mówiącym o gniewie Bożym, który przyjdzie na bezbożników (por. Apokalipsa 14,14-20). Kronikarze po zdobyciu miasta odczytywali to wydarzenie jako realizację biblijnego proroctwa. Taka postawa zgodna jest ze średniowieczną mentalnością i bardziej prawdopodobna niż przyjęcie, że zdobywcy dosłownie brodzili po kolana we krwi. Niezależnie od tego, której stronie damy wiarę, warto wziąć poprawkę na kronikarzy – chrześcijanie będą wyolbrzymiać swoją chwałę, muzułmanie ich okrucieństwo.

pl.wikipedia.org

Zdobycie Jerozolimy (1099 r.) podczas I wyprawy krzyżowej – ilustracja ze średniowiecznego manuskryptu

Nie wiadomo ilu cywilów zginęło podczas zdobywania Jerozolimy, ale możemy bezpiecznie założyć, że większość ofiar zginęła w czasie walk ulicznych, a nie rzekomych egzekucji, których nie da się potwierdzić. Zdobycie Jerozolimy prawdopodobnie nie różniło się niczym od innych oblężeń. W opisany sposób postępowali zarówno łacinnicy, jak i Arabowie, Turcy czy bizantyjczycy. Możemy się na to oburzać, ale takie były ówczesne realia. Nie należy nakładać naszych współczesnych wyobrażeń na średniowieczne pole bitwy – jest to często pojawiający się błąd poznawczy. Tamte realia były zupełnie inne.

Ze zdobyciem Jerozolimy przez krzyżowców zestawia się często zdobycie miasta przez Saladyna. Istotnie, muzułmanie dwukrotnie zajęli Jerozolimę i ani razu nie urządzili masakry mieszkańców. Stało się tak dlatego, że Jerozolima dwukrotnie się poddała. Kiedy chrześcijanie ją zdobywali, miasto odmówiło negocjacji i zostało wzięte szturmem. Kiedy upadło Królestwo Jerozolimskie, stolica została poddana na znacznie gorszych warunkach niż się to zwykle wtedy działo. Pomimo tego, że nie została ona zdobyta w walce, opuścić ją mogli jedynie ci, których stać było na zapłacenie dużego okupu. Według różnych źródeł do niewoli dostało się wtedy 8-16 tysięcy ludzi. Jak podaje Imad ad-Din, kronikarz i uczestnik tamtych wydarzeń: *musieli przywyknąć do upokorzeń, (...) kobiety i dzieci w liczbie 8 tysięcy zostali szybko podzieleni między nas, a ich płacz rozbudził uśmiechy na twarzach muzułmanów. Jak wiele kobiet zostało zniesławionych! (...) kobiety żyjące w domach stawały się publiczne (...) ślicznotki zostały wystawione na próbę, dziewice zniesławiono (...) szczęśliwe zaś, zmuszano do płaczu.* Gwałty i orgie – to dokonało się w mieście, które poddało się bez walki muzułmanom i to oni z dumą piszą o tym, co zrobili z chrześcijanami.

ks. Mateusz Krupa

Ks. Mateusz, ks. Szymon, ks. Proboszcz, ks. Paweł i ks. Tomasz po wspólnej Mszy św., po której wszyscy kapłani udzielali osobom chętnym indywidualnego bogosławieństwa

Później niż jest to przyjęte, ks. Biskup odwołuje po sześciu latach posługi kapłańskiej w naszej wspólnocie wikariusza ks. Szymona Melerowicza – katechetę w Szkole nr 12, opiekuna dzieci pierwszokomunijnych, a także bierzmowańców, współpracującego z „Pielgrzymem". Dał się poznać jako osoba uczynna, skromna i wytrwały spowiednik (również na dyżurach w katedrze). Ks. Szymon odchodzi do Piekar Śląskich, do sanktuarium MB, gdzie będzie pełnił nową funkcję. I tak żegnamy obu naszych kapłanów: ks. Mateusza, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze, i ks. Szymona. Wspominajcie dobrze czas w naszej parafii. Niech Duch Św. Was prowadzi, a w nowym miejscu nowi ludzie otoczą swoją serdeczną życzliwością. Niech Was nie opuszcza zdrowie i chęć aktywnej kapłańskiej posługi. Drodzy Kapłani – zachowując w modlitewnej pamięci, powierzamy Was opiece naszej Wniebowziętej Patronki.

Równocześnie witamy naszych nowych wikariuszy: ks. Tomasza Mandrysza i ks. Pawła Wróbla. Życzymy Wam drodzy Kapłani, byście znaleźli pośród nas życzliwość, przyjaźń i dobrą codzienną atmosferę pod nieustanną opieką Matki Bożej Wniebowziętej.

Na koniec przyszedł czas na podziękowania i pożegnania bardziej osobiste.

fot. Beata Urban